

Tato

Żabson

Tato, miałem czasu
Za mało, czasu za mało, żeby pożegnać się
To życie, nas nie oszczędzało lecz zahartowało, więc tato o mnie nie martw się
Nie nie, więc tato o mnie nie martw się
Nie nie, więc tato o mnie nie martw się
Tato, miałem czasu
Za mało, czasu za mało, żeby pożegnać się
To życie, nas nie oszczędzało lecz zahartowało, więc tato o mnie nie martw się
Nie nie, więc tato o mnie nie martw się
Nie nie, więc tato o mnie nie martw się

Bo jestem już dorosłym mężczyzną, wychowałeś mnie bym radził sobie sam
W pewnych sprawach jestem Twoją podobizną, pożyczyłem parę zalet no i wad
Choć nie byliśmy idealną rodziną, czy na świecie ktoś w ogóle taką ma?
W domu oprócz wielu kłótni była miłość, ojca do syna
Nie poznała nawet Cię moja dziewczyna
Już nie weźmiesz na ręce mojej córki lub syna
Spadła na mnie Twoja śmierć, jakby spadła lawina
Nigdy nie spodziewasz się, że to czarna godzina

Tato, miałem czasu
Za mało, czasu za mało, żeby pożegnać się
To życie, nas nie oszczędzało lecz zahartowało, więc tato o mnie nie martw się
Nie nie, więc tato o mnie nie martw się
Nie nie, więc tato o mnie nie martw się

Bo jestem zdobywcą nie turystą, znajdę drogę nawet jeśli zgubię szlak
I to chyba dzięki Tobie umiem szybko się odnaleźć choć życie nie daje map
Chciałbym zwiedzić cały świat, bo to Twoje marzenie
Twój niedokończony plan w rzeczywistość zamienię
Polecę do USA i przy wielkim kanionie, spojrzę w niebo
Pełne gwiazd
Chociaż nie ma Cię wśród nas, tato popatrz na mój blask
Świecę jasno chociaż świat, nie ułatwia
Wokół tyle zła, mam w duszy tyle ran
Ponoć rany leczy czas, nieprawda

Tato, miałem czasu
Za mało, czasu za mało, żeby pożegnać się
To życie, nas nie oszczędzało lecz zahartowało, więc tato o mnie

e nie martw się

Nie nie, więc tato o mnie nie martw się

Nie nie, więc tato o mnie nie martw się